№ 138. Kraków, 20 Czerwca—Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

w miejscu 5 złr., — z opłatą pocztową złr. 6.

Kraków, *19 czerwca.*

Pisząc kilkakrotnie o tegorocznej sesyi sejmowej i potrzebie rychłego jej zwołania, wymieniliśmy pomiędzy głównemi przedmiotami obrad Sejmu także i sprawę szkół ludowych, pewni, iż przyjść ona musi na porządek dzienny. Informacye, jakie ostatniemi dniami zasiągnęliśmy z dobrego źródła, każą nam obawiać się, że sprawa ta jeszcze i w tym roku nie wejdzie na stół Izby. Stan rzeczy jest taki: Według uchwały Sejmu z r. 1880 — ma Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową, i po zasiągnięciu opinii Rad powiatowych i obywateli znanych z gorliwego zajęcia się sprawami szkół, przedłożyć Sejmowi wnioski do zmiany ustawodawstwa o szkołach ludowych. Owo „porozumienie z Radą szkolną krajową“ Wydział krajowy — naszem zdaniem słusznie tak zrozumiał, że nietylko do ankiety szkolnej powołał członków Rady szkolnej (ks. Soleckiego, Schmitta, Sawczyńskiego, Wereszczyńskiego, inspektorów Olszewskiego i Mandybura i radcę Bodakowskiego), ale zarazem po uchwaleniu przez ankietę projektów do nowych ustaw szkolnych, przedłożył je Radzie szkolnej z prośbą o udzielenie opinii. W ten sposób naprzód członkowie Rady szkolnej mieli daną sposobność wypowiedzenia osobistej swej opinii o każdym szczególe ustaw — a następnie Rada jako ciało zbiorowe miała opinię swą wyrazić. Ankieta — jak wiadomo — w połowie stycznia ukończyła część ustawodawczą swej pracy, t. j. tę właśnie, o ktorej Sejm rozstrzyga. Rezultaty tej pracy przesłał Wydział krajowy Radzie szkolnej krajowej z końcem stycznia, i do tej pory niema żadnej odpowiedzi! A przecież — nie była to rzecz trudna, Jeżeli kto, to Rada szkolna, która wykonywa ustawy, może i powinna zdać najdokładniej ich braki, może i powinna każdej chwili być gotową do dania odpowiedzi na pytanie, co w ustawach zmienić należy i jak zmienić. W protokółach ankiety ma Rada wszelkie motywa, z jakich wypływały uchwalone przez ankietę zmiany — w odpowiedziach na kwestyonarz, nadesłanych przez Rady powiatowa i przez osoby prywatne, ma obfity materyał do poznania opinii kraju w tym przedmiocie. Pięć miesięcy czasu jednak nie wystarczyły Radzie szkolnej, ażeby ten „kawałek“ załatwić. Jeżeli zaś zważymy, że przed Sejm ta sprawa może przyjść tylko jako projekt Wydziału krajowego, który przeto musi wziąć ją pod obrady kolegialne — jeżeli zważymy, że Wydział krajowy przed samym Sejmem ma czas bardzo zajęty opracowaniem sprawozdań i projektów dla Sejmu — to obawiać się można, iż wszelka dalsza zwłoka ze strony Rady szkolnej krajowej spowodować może zepchnięcie tej sprawy z porządku dziennego tegorocznej sesyi.

Byłby to wynik bardzo niepomyślny. Z przebiegu obrad ankiety i z odpowiedzi na jej kwestyonarz z kraju nadesłanych przekonać się można — że potrzeba zmiany ustaw szkolnych jest bardzo naglącą, jest przez kraj silnie odczuta. W administracyi szkolnej są rażące błędy, które skuteczność dotychczasowej na tem polu działalności bardzo obniżają — a które tylko przez zmianę ustawy usunąć się dadzą. Wszelka zwłoka jest utrwalaniem stanu rzeczy, z wielu względów wadliwego i szkodliwego.

Dla tego też uważaliśmy sobie za obowiązek sprawę tę przypomnieć, póki czas. Nie chcemy jeszcze wątpić, że Rada szkolna nie zechce wziąć na siebie odpowiedzialności za szkodliwą zwłokę i pospieszy z odpowiedzią Wydziałowi krajowemu, bez której w myśl uchwały Sejmu, Wydział nie może projektu nowych ustaw szkolnych Sejmowi przedłożyć.

Powrót wychodźców.

Zakomunikowany nam list z Filadelfii, przynosi wielce ciekawą wiadomość, która jeśli się stanie faktem, będzie miała nie małą doniosłość w dziejach wychodźtwa polskiego. Oto co podaje ów list do E. Pawłowicza, przez Juliusza Andrzejkowicza, tego samego, który w roku przeszłym, jako przewodniczący „Stowarzyszenia Polaków w Ameryce“, podpisany był na odezwie w sprawie emigracyi włościan.

„Jak wiesz, albo może jak nie wiesz, od 1851 r. znajduję się w Ameryce, w mieście Filadelfii. Przeszedłem rozmaite koleje losu, nauczyłem się wiele, a zapomniałem nie mało, z tego co należało zapomnieć. (Był jednym z majętnych posesionatów Litwy. Przyp. E. Pawl.) Stałem się napół Amerykaninem, nie przestawszy być Polakiem, stałem się człowiekiem praktycznym, nie straciwszy serca i po długich latach pracy, ubóstwa, doszedłem do małego majątku. Dziś widzę się w możności uskutecznienia tego, czego z całej siły pragnąć nie przestałem: powrotu na ojczystą ziemię.

„W tym zamiarze, udaję się do ciebie, jako do Litwina i dawnego znajomego z prośbą, abyś mnie raczył uwiadomić, czy w Galicyi jest dziś życie znośnem dla nas, i czy jako obywatel amerykański, mógłbym w niej zamieszkać, nie obawiając się, że mnie wypędzą. Choć jestem znanym z moich wielce postępowych zasad, nie myślę się wdawać w żadną propagandę, ani nawet w polityczną. Lecz rzecz główna, jak to się osiedlić i mieć pewny kawał chleba. Chciałbym módz nabyć posiadłość ziemską itd. itd.“

Dalej mówi:

„Gdyby w Galicyi przyjęto nas dobrze i gdyby nas nikt nie turbował, nie ja jeden, ale wielu rodaków, co zrobili pieniądze w Ameryce, gotowi by byli do niej przybyć, a tem choć w części wynagrodzić ten straszny dla kraju ubytek z polskiego wychodźtwa do Ameryki. Przywieźlibyśmy ze sobą nie tylko pieniądze, ale naukę, doświadczenie, ducha przedsiębiorczego, i tę samodzielność, której naturze polskiej brakuje, a którą w Ameryce nabywamy. Gdybyś mógł mnie dać w tej sprawie zadowalniające objaśnienie, byłby to uczynek wielce patryotyczny, bo ja właśnie skłoniłbym wielu do jechania do Galicyi. Musicie wiedzieć, że w Ameryce jest do pół miliona Polaków, a pomiędzy tymi się znajdują, co mają pieniądze i tęsknią do Polski, ale nie wiedzą czy mogą wrócić i żyć szczęśliwie. Naturalnie, nikomu do głowy nie przychodzi wracać pod Moskala ani Prusaka, ale co innego z Galicyą — to jest dopóty — aż nie nastąpi jaka zmiana. Potrzebnem by było im widzieć:

„1) Za jaką mniej więcej cenę sprzedaje się ziemia dobra i urodzajna, czy to w okolicach Lwowa czy Krakowa?

2) Czy mogliby nabyć obszary od 30 do 200 morgów?

3) W jakim stosunku podatki do wartości majątku albo do dochodu są pobierane?

4) Czy mogliby żyć spokojnie, nie będąc napastowani przez urzęda i policyę, skoro się spokojnie zachowają?

„Bo dochodzą nas wieści o wydawaniu ludzi bez sądu Moskalom, a to każdego odstrasza i trwogą nabawia, i wstrzymuje od jechania do Galicyi. To też są tacy, co wolą nabywać ziemię w Ameryce, choć jest dość droga, a to jest strata dla Polski, bo ci już nigdy do niej nie wrócą; a z kolonij polskich w Ameryce i tak nic nie będzie. Napisz mi więc proszę, jak te rzeczy stoją. Stawiam ci te pytania w nadziei, że mi odpiszesz i dasz pocieszające wiadomości.“

Wiadomości żądane, razem z zaprzeczeniem co do fałszywych wieści, niezwłocznie przez korespondenta przesłane zostały. My z naszej strony możemy tylko z całego serca do braci wychodźców zawołać: **wracajcie!** Tam marniejecie bez pożytku dla sprawy, tu w kraju możecie znaleźć pole bardzo użytecznego działania, a znajdziecie niewątpliwie najżyczliwsze bratnie serca. Ziemi naszej coraz więcej przechodzi w obce i nieprzyjazne ręce. Każda jej piędź, którą zapracowanym w Ameryce groszem od tego uchronicie, to jakby nowa zdobycz dla nas, to prawdziwa dla ojczyzny zasługa. Wy zaś, którzy w ciężkiej doli wygnania nauczyliście się pracować i liczyć — pewno przy nabytej tutaj ziemi utrzymać się potraficie, a przedsiębiorczość Wasza może się stać niezmiernie użyteczną w kraju, w którym są jeszcze prawdziwe skarby, ekonomicznie nie wyzyskane. Wracajcie!

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Paryż, *14 czerwca.*

(Umizgi Francuzów do Włochów. — Z Izby,)

(☰) Przybywają nowe fakta na potwierdzenie tego, com o umizgach ogółu francuskiego do Włochów w poprzednim pisał liście. Manifestacya niedzielna w Cyrku Zimowym, urządzona ku uczczeniu pamięci Garibaldego, powiodła się świetnie. Prezydentem honorowym był Wiktor Hugo; prezydował jednak rzeczywiście pan Edward Lockroy w asystencyi Madier de Montjau, Clovis Hugues, Henryka Martin i generała Türra, reprezentującego tych co pod wodzą Garibaldego walczyli. Wznoszący się na estradzie biust nieboszczyka otaczały deputacye różnych rad municypalnych, jakoteż lóż massońskich i Ligi pokoju i wolności, której założycielem był Garibaldi, wraz z nieżyjącymi już dziś Barnim i Bossakiem-Hauke. Obchód rozpoczął się od znakomicie odegranego marszu Chopina. Cyrk, mieszczący w sobie pięć tysięcy ludzi był przepełniony, drugie tyle zalegało plac i ulice przyboczne. Manifestacya nie może być chyba wspanialszą i poważniejszą. Wygłaszano mowy; tych powtarzać nie będę, ale za to przytoczę, co pisze o tem jeden z dzienników: „W niedzielę Rzym obchodząc apoteozę Garibaldego, wydał okrzyk jednogłośny: Niech żyje Francya! W tymże samym dniu Paryż, oddając w obchodzie wspomnianym cześć bohaterowi, wykrzyknął: Niech żyją Włochy! Dwa te okrzyki, przechodząc nad otwartym jeszcze grobem, uświęciły związek dwóch narodów, które od lat dziesięciu starano się rozłączyć. Dotychczas ci co rządzą sami jeno mieli głos i, nie wiele się troszcząc się o uczucia narodowe, wdali się w politykę brzemienną sporami i nienawiścią. Lecz naraz obywatele dwóch poróżnionych narodów przypomnieli sobie, że je wiąże przyjaźń stara i mimo rywalizacyi nędznych i drobnych nienawiści rządowych, głośno objawili przywiązanie swoje wzajemne“. W słowach tych jest przesada, ale ta właśnie przesada znamionuje dążność polityczną samoistną, którą zaznaczam dlatego, że jeżeli się ona utrzyma i rozwinie, doprowadzić może do rezultatów niekoniecznie takich, jakich sobie życzą w Berlinie, i w wielu jeszcze innych miejscach. Zaznaczam tedy umizgi Francuzów do Włochów i przechodzę do spraw parlamentarnych.

Na polu parlamentarnem nie zaszło nic osobliwego. Zawotowano w pierwszem czytaniu reformę sądownictwa nie według projektu rządowego, ani według projektu komisyi, ale na podstawie odwoływalności i wybieralności sędziów. Nieznaczną, jakie votum to osiągnęło, większość zawdzięcza prawicy, która głosowała w sensie zasady na wylot demokratycznej. Świadczy to, jak ona przy zasadach stoi, mimo że żadne chyba ze stronnictw tak hałaśliwie zasadniczością się nie chwali. Dla czegoż od niej odstąpiła? dla tej nadziei, iż w departamentach konserwatywnych z wyborów wyjdą sędziowie konserwatywni. Nadzieja ta ziścić się może: pytanie atoli, ażali ostoi się ona długo w obec oświaty, na którą republikanie miliony łożą? Jak zaś na ten cel łożą, niech za miarę posłuży ten statystyczny fakt, że Francya, która za czasów cesarstwa wydawała na szkoły po 83 centimy od głowy, obecnie wydaje prawie cztery razy tyle, to jest, po franków 3 centimów 12. Z siejby tej zejdzie plon, a ten departamenty konserwatywne przerobi na postępowe. Nadzieję tę żywią republikanie, nie bez racyi, zdaje się. Nie wiadomo jednak jeszcze, czy na zawotowanej podstawie reforma sądownictwa utrzyma się przy drugiem czytaniu w Izbie i czy przejdzie w senacie. Słaba i prawicą podszyta większość nie wróży jej powodzenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, *19 czerwca.*

W Podhajcach, jak donosi *Słowo* i *Diło* dnia 11 czerwca wydarzyły się dość groźne rozruchy przeciwżydowskie, które niezawodnie przybrałyby większe rozmiary, gdyby nie takt i energia burmistrza dra Cwiklicera. Rzecz tak się miała. Włościanin, Oleksy Dżuliński, chciał zmienić srebrną dziesięciocentówkę i w tym celu wstępował do kilku kramów. Gdy jeden z żydów zaczął mieniać, rozgniewało to Leibmana Reitmana, który pierwszy odmówił zmiany, nazwał Dżulińskiego złodziejem, powalił go na ziemię, a syn jego żelazną funtówką zaczął bić powalonego. Zbiegł się tłum żydów. Kram zamknięto i bito niemiłosiernie Dżulińskiego, poczem okrwawionego ciągano po ulicy. Na okrzyk: biją żydów, zbiegło się około 1000 chrześcian uzbrojonych w kije i zaczęto bić żydów bez różnicy płci. Burmistrz Cwiklicer rozkazał policyi miejskiej wydobyć pałasze i rozpędzić tłumy, co się też udało. Mnóstwo jest pokaleczonych jak z jednej tak i z drugiej strony. Jeden z żydów zeznał w sądzie, że do bicia zachęcał chrześcian kupiec ruski, Teodor Dosińczuk.

Słowo lwowskie z powodu upadku Ignatiewa oświadcza w artykule wstępnym, że oddał on ojczyznie swej olbrzymie usługi, a jak kiedyś Katkow z powodu ustąpienia Tołstoja wyraził się: „słońce jego zejdzie jeszcze“, co się dziś stało, tak samo *Słowo* żegna Ignatiewa tem sympatycznem dla niego słowem.

Przy głosowaniu nad zmodyfikowaną przez Bennigsena rezolucyą Lingensa (porówn. ostatni przegląd polit.) stało się po raz pierwszy że głosy posłów polskich w parlamencie niemieckim rozbiły się. Za nią głosowało czterech Polaków, czterech przeciw, a jeden podczas głosowania wyszedł z sali. Fakt ten wynikł z nieporozumienia i nie znaczy zerwania solidarności Koła polskiego. Dla zaznaczenia tego poseł M. Szczaniecki złożył w sobotę przed porządkim dziennym w imieniu Koła polskiego następującą deklaracyę: „W imieniu moich rodaków mam polecenie oświadczyć, że trzymając się wiernie naszej parlamentarnej tradycyi, mieliśmy i przy wczorajszem imiennem głosowaniu solidarnie głosować i że tylko w skutek niezrozumienia na naszych oddalonych ławkach postawionego pytania jedna część rodaków moich głosowała za a druga przeciw. Zamiarem naszym było stosownie do oświadczeń naszego mówcy posła Magdzińskiego głosować tak przeciw zaproponowanej przez komisyę rezolucyi jak i przeciw jej brzmieniu według sformułowania posła Bennigsena.

W sprawach wewnętrznych austryacko-węgierskich cisza zupełna, żadnym nowym wypadkiem nie przerwana. Dzienniki przeżuwają mowę Plenera przed wyborcami Izby handlowej w Chebie (Eger) i ustępy mowy Bismarka, odnoszące się do stosunków austryackich. O mowie Plenera tylko to jedno warto zaznaczyć, co już w telegraficznej depeszy naszej podniesiono, iż zapowiedział on imieniem „zjednoczonej lewicy“ dalszą walkę, dalszą bezwzględną opozycyę, dalsze trwanie przy dotychczasowych błędach. Wywołało to oczywiście hymny pochwalne ze strony *N. fr. Presse* i całego zastępu organów wiernokonstytucyjnych, a surową choć bardzo poważną krytykę ze strony *Wiener Allg. Ztg* organu nowego stronnictwa ludowego. Drugim tematem, nad którym dzienniki wiedeńskie rozpisują się w nieskończoność, jest mowa Bismarka. Zapomniały już prawie o jego autokratycznej, przeciw parlamentaryzmowi skierowanej tendencyi, a zwracają się namiętnie przeciw temu, co kanclerz mówił o „zjednoczonej lewicy“. Jest to spór familijny — który się bez naszej interwencyi obejdzie.

Dr. Kronawetter odpowiedział na wręczone mu wotum nieufności listem otwartym, ogłoszonym w dziennikach, w którym oświadcza, że skoro przez dwa miesiące usilna pokątna agitacya zdobyła się tylko na 600 podpisów z pomiędzy

Zdobyte stanowisko.

22) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Patrzali z wytężoną uwagą. Jędruś nie śmiał oddychać, aby nie spłoszyć ryb. — Długo czekali, aż nareszcie, korek poruszył się raptem i schował pod wodę. Chłopiec szarpnął wicią i w powietrzu zawisła uczepiona na wędce srebrna rybka.

Okrzyk radości wydobył się z serc dzieci. Marysia pochwyciła rybkę, delikatnie wyjęła jej z pyszczka haczyk i pieścić zaczęła. Jędruś z miną wytrawnego rybaka, odebrał ją z rąk dziewczyny i rzucił na piasek.

— Dalej, dalej zawołał, — nasadzając robaka na wędkę.

Marysia pobiegła za białą rybką i widziała jak się wiła szukając wody, jak otwierała pyszczek, rzuciła się raz, drugi i omdlała.

— Kona, — szepnęła, żal ją zdjął, nie mogła patrzeć na męki biednej rybki, zaczęła sobie wyrzucać, że to ona dała pieniędzy na jej zgubę. — Chcąc sobie ulżyć, wzięła ją w rękę i dobiegła do brzegu. Rybka zobaczywszy wodę, wytężyła wszystkie siły, wyśliznęła się dziewczynce i wpadła do rzeki.

Plusk zwrócił uwagę Jędrusia.

— A gdzie ryba? — zawołał.

— W wodzie, — odpowiedziała lakonicznie Maryś.

— Twoja, żebyś mi ją marnowała?

— A twoja?

— Moja! — krzyknął.

— Naprzód Boska, a potem tego, kto dał pieniądze na wędkę.

Chłopiec rzucił wić o ziemię, a nie rozumiejąc uczuć dziewczyny, był pewny, że wpuściła rybę do wody, aby mu dokuczyć.

— Ruszaj ztąd — bo cię nauczę i z ręką zaciśniętą w pięść, poskoczył do niej.

— Pójdę, — odpowiedziała, schylając się po wędkę — pochwyciła ją i złamała.

Chłopiec w szalonym gniewie skoczył za dziewczyną z podniesioną w górę ręką, lecz Maryś zwinna jak fryga, skręciła w miejscu i uniknęła ciosu. — Jędruś skutkiem nieudałego zamachu upadł, dziewczynka ukryła się w wiklinę. I tak skończyło się rybołóstwo, wspólne pasanie, a nawet przyjaźń zachwianą została.

— Będę ja twoją — zobaczysz — szeptała ukryta w wiklinie. Nie byłoby dnia, żebyś ty mnie nie zbił. O biedną ci rybkę chodzi, aby ją ino zaraz zabić i zjeść — i najadłszy się spać....

Po tym monologu, pełnym oburzenia, zaczęła śledzić chłopca. I widziała go, jak siadł nad brzegiem, medytował patrząc na złamaną wędkę i długi przy niej sznurek. Jak potem wstał, odwiązał jałówkę od krów Zwolaka i ze spuszczoną głową smutny, poszedł ciągnąć cielicę, która odejść od bydła nie chciała. Żal się dziewczynce zrobiło chłopca, lecz go zatrzymywać nie chciała.

— A niech leci, gdzie chce. Obejdę się bez wszystkich. Gdy se sama siedzę, wtedy mi najmilej. — Wyszła z wikliny, pociągnęła bydło na płat bujnej trawy, usiadła na murawie przy brzegu, wyjęła książkę i czytać zaczęła ciekawe historye.

Słońce coraz więcej się zniżało, jaskółki latały coraz niżej, ptaszki coraz głośniej świergotały. — Z wału rozległ się ryk bydła, wołanie i śmiechy ludzi. — Maryś nic nie słyszała.

Zdaleka zaglądał Jędruś, a widząc ją zaczytaną, zbliżył się — przywiązał swą jałówkę do krów Zwolaka i wszystko pięcioro zaczął ciągnąć w milczeniu na drogę.

Marysia ani mu zabraniała, ani zezwalała, — schowała książkę i idąc za bydłem powtarzała z uśmiechem:

— Przyszedł. — Nie wytrzymał pół dnia i przyszedł. Urwała witkę wikliny i idąc za objedzonym bydłem popędzała je.

W chacie ogień się palił. — Beśka uwarzyła wieczerzę, wyglądając niecierpliwie na powrót faworytki. Jędruś odwiązał swą cielicę, podał powrózek Marysi, do którego przywiązane były krowy i nic nie mówiąc, odszedł.

— Przemówisz ty jutro — zobaczysz — pomyślała sobie — i z takim się tryumfem rozśmiała, że aż Beśka widząc to, zawołała:

— Maryś i z czegóż się śmiejesz. A żebyś wiedziała jakaś wtedy ładna, gdy se tak sama do siebie ząbki wyszczerzasz.

Beśka uczyła dziewczynkę kokieteryi.

Zgadła dziewczyna. Jędruś przyszedł nazajutrz zabrać ją do szkoły i przemówił. Po skończonej lekcyi kazała mu popaść bydło, a sama poszła do nauczyciela oddać książki i prosić o inne.

— Moje dziecko, to ty w miesiąc przeczytasz całą moją bibliotekę, odezwał się wesoło bajronista.

Nic na to nie odpowiedziała Maryś, oglądając swe palce.

— Tę pierwszą książkę, która opisuje świat i jego zjawiska, zatrzymaj choćby na miesiąc i przeczytaj z dziesięć razy, bo na egzaminie będę ci z niej zadawał pytania. A tę drugą masz dla zabawy.

Dziewczynka zbliżyła się całując nauczyciela w rękę.

— Bardzo też pana proszę, aby Zwolakowie, jak wrócą, nie wiedzieli, że mi pan profesur udzielają książek.

— Dla czegóż to?

— Boby wydziwiali i zazdrościli mi. Zwolak pewnoby książki odebrał i skrzyczał mnie, że nie pilnuję roboty, a ja ino wtedy będę czytać, gdy mi każą pasać bydło.

— Dobrze, dobrze — daję ci słowo moja literatko — nie powiem nikomu.

Marysia biegła do domu z nową zdobyczą schowaną za różowy gorset, rozważając sobie w duchu, coby to znaczyło „lejtratka“ i dla czego ją tak mianował nauczyciel.

XII.

Zwolakowie wrócili. Ciekawość ściągnęła do ich chaty najbliższe sąsiadki, które radeby pierwsze dowiedzieć się o Jasiu i posłuchać nowin z wielkiego miasta.

Uszczęśliwiona Zwolaczka po wyjściu męża rozpowiadała o synu jedynaku, jak go nawiedzali po chorobie panowie prefesury i koledzy, a najwięcej przyjaciel piękny i bogaty panicz z Brzozowej.

— Ba nawet jego matka, pani wielga i stateczna sama, przyszła do mego chłopca i przyniosła mu moc różności, a jedne słodsze od drugich.

Kumy się dziwowały.

— A wiecie moje kochane, że ten najstarszy, co jest nad wszystkimi prefesurami — powiedział memu Jasiowi, żeby się nic nie bał, że go przepuści z klasy do klasy, bo wie, że i tak będzie pierwszy.

Kumy kiwały głowami.

— Już to powiem wam prawdę, że niejedna szlachcianka zazdrościłaby mi syna. Bo to trzeba go tylko znać. Już tam nikt tak nie odgaduje lepiej dziecka, jak serce matczyne... Nawet woźnowa, co u niej Jaś na stancyi mieszka — powiedziała — że się o niego szlacheckie panny będą dobijać. A przecie to kobieta z rozumem i hedukacyą.

Kumy zaczęły się uśmiechać do siebie i mrugać, lecz tego uszczęśliwiona matka nie widziała. Widocznie wdowa po cesarskim oficyaliście spropagowała ją dla swych opinij, co do przyszłości jej syna.

Wieczorem pędząc dobytek, przybiegła Marysia. Zwolakowa pogłaskała ją, bo i krowy jedna w drugą wyglądały gładko i dosyć mleka dawały. Otworzyła skrzynkę i wyjęła z niej perkal na spódniczkę i niebieską flanelkę na gorset.

— Naści, a jutro zanieś do Mordka, niech ci uszyje.

Dziewczynka pocałowała w rękę Zwolaczkę i po długiem milczeniu spytała się cicho wzruszona:

— A Jaś jakże się mają?

— A cóż bledziuśki jeszcze, ale ci leci do zdrowia migiem. Co dzień krzepciejszy.

Dziewczyna westchnęła głęboko oddając się cichej radości z posiadania perkalu na spodniczkę i niebieskiej flanelki.

Wróciła i Beśka z pola. Po ceremoniach przywitania i opowiadaniach o gospodarstwie ze strony Beśki, a o Jasiu i Tarnowie ze strony Zwolaczki, ukazała się wyjęta ze skrzyni chustka w pasy czerwone z białem. Beśka nie chciała z początku przyjąć, aby tym sposobem nie dać się uśpić i złagodzić w sprawach sieroty. Lecz gdy Zwolaczka powiedziała jej, że chustka kosztuje pięć papierków, i że trzy policzy się w zasługach, a dwa jako prezent — przystała. (C. d. n.)

1800 wyborców, on tego, jako wotum nieufności ogółu wyborców uważać nie może. Najsłuszniej w świecie.

Katkow w dłuższym artykule odezwał się w *Mosk. Wied.* o zmianie ministrów. Krytykuje on zachowanie się rządu w obcc nihilistów i zapewnia że jego potęga opiera się na arytmetycznej zasadzie: Dwa razy dwa jest cztery. Radził dobrze. kiedy rząd przyjmował zawsze rady jego. Katkow potępia Loris-Melikowa i Ignatiewa. Obydwaj służyli pod chorągwią stronnictwa postępowego, zapominając, że ono w Rosyi jest fantomem, — złudzeniem optycznem. Ignatiewowi życzy Katkow prędkiego ozdrowienia. O hr. Tołstoju zaś wyraża się: Nominacya ta zasługuje na uwagę przedewszyskiem z tego powodu, że jest wyrazem ż y w e j s a m o d z i e r ż a w n e j woli. Nazwisko Tołstoja jest samo przez się manifestem, wskazuje rządowi kierunek i daje ściśle określony program. Nie potrzebuje my dziś, mówi Katkow, dyktatury. Stosunki znacznie się zmieniły. Dziś powinniśmy życzyć sobie, aby osoby odznaczone zaufaniem monarchy zgodnie szły razem i solidarnie występowały we wszystkich sprawach politycznych.

We wrześniu jak donosi ***Ruskij Kuryer*** ogłoszoną będzie a m n e s t y a dla przestępców politycznych znajdujących się po zagranicą carską. Projekt tej amnestyi opracowuje komisya Kochanowa.

W kołach dworskich w Petersburgu opowiadają. że W. ks. Aleksy pojechał do Oriandy w celu przejednania W. ks. Konstantego z prośbą, aby przyjął godność prezesa Rady państwa. Z hr. Szuwałowem Piotrem toczą się ciągle konferencye. z czego wnosić można, że dyplomata ten będzie użyty w jakiejś misyi zagranicznej. Poseł niemiecki miał długą audyencyę u cara w Peterhofie Jak mówią, zastanawiano się na niej czy na europejskiej konferencyi w Konstantynopolu Rosya ma być reprezentowaną przez hr. Szuwałowa. Po tej audyencyi hr. Szuwałow złożył wizytę ambasadorowi niemieckiemu. Zdaniem panslawistów najodpowiedniejszym na to stanowisko byłby hr. Ignatiew jako znakomity znawca wschodu i wszelkich intryg. Hr. Loris Melikow ma otrzymać wysokie stanowisko wojskowe.

Komitet ministrów w Petersburgu uchwalił zcentralizować roboty katorżne na wyspie Sachalince. Syberya wschodnia ma być na przyszłość wolna od katorżników, przebywający zaś dotąd w Syberyi wygnańcy i skazani stopniowo przenoszeni będą.

We F r a n c y i ogólne oczekiwanie „żółtej księgi“, która ma dowodnie wykazać, że obecny gabinet nie winien sytuacyi, w której się dziś Francya znajduje. Interpelacye L o c k r o y w Izbie i ks. B r o g l i e w Senacie, odłożono aż do ogłoszenia aktów dyplomatycznych.

Wielkie wrażenie zrobił artykuł *Journ. des Deb.* piora Johna Lemoine. Jest w nim dużo melancholii, więcej goryczy i bardzo dużo pogardy dla usposobienia, które dziś opanowało Francyę. Gabinetu nikt dziś nie wywróci, bo on ani jego poprzednik sytuacyi nie sprowadził, a usposobieniu Izby a nawet kraju odpowiada, bo w nim „nerw narodowy zanikł“ w skutek innych dążności. Francya stoi sama jedna. Mancini mógł powiedzieć „my, cztery mocarstwa“. Sześć ich jest z Turcyą, wnet będzie siedem, bo Hiszpania za to, że jej Francya przedłożyła rachunek do uregulowania (odszkodowanie Francuzów na Kubie i w Katalonii) przerzuci się przeciw Francyi. A Anglia? Anglia od pierwszej chwili oszukiwała i zdradzała Francyę. Anglia chce być mocarstwom panującem w Egipcie. z chwilą więc gdy Francya chciała silnem działaniem ukoronować półwiekowe dążenia i prace w północnej Afryce, interwencya turecka już pewna a europejskie okręta „będą tak grzeczne“ pejechać, zabrać i przywieźć armię turecką do Egiptu, ażeby z niego odejść, kiedy jej się będzie podobać, lub wcale nie odchodzić. Podczas tego cóż robi stronnictwo demokratyczne i socyalne we Francyi? Egipt, Tunis, Grecya, Wschód, gdzie to wszystko leży? Co nas to obdzi? My mamy co innego do roboty, nie odkrywać morze Śródziemne. Mówcie nam o „merze Paryża. o prefekturze policyi.“ Ministeryum więc może być spokojnem; polityka rezygnacyi odpowiada Izbie, odpowiada temperamentowi kraju. Ci co sądzą, że wywrócą gabinet odwołując się do honoru narodowego, godności narodowej innych przestarzałych banalności, mylą się o całą epokę. Myśmy to wszystko zmienili. i serce mamy po prawej stronie.“

Rozeszła się sensacyjna wieść, że Francya i Anglia postawiły Turcyi ultimatum, że jeżeli w przeciągu 48 godzin nie zgodzi się na konferencyę, to konferencya odbędzie się gdzieindziej, bez Turcyi. Znaleźli się łatwowierni, którzy w to uwierzyli. Rzecz się ma daleko skromniej. Mocarstwa zachodnie zagroziły, że jeźli Turcya w przeciągu 48 godzin nie przyjmie konferencyi, to — mocarstwa pozwolą sobie — zrobić nową propozycyę. W tym duchu notyfikowali ostatni energiczny krok u Porty. sir St. Elliot i hr. Duchatel hrabiemu Kalnoky.

Podobno Porta oświadczyła, że nie ma nic przeciw konferencyi, lecz w niej udziału brać nie będzie, ale weźmie do wiadomości uchwały konferencyi. W ogóle zdaje się być pewnem, że Turcya wreszcie przystanie na konferencyę, ale pod warunkiem, że pierwej będzie przyszła uchwała konferencyi na innej drodze uchwaloną i oczywiście nie na podstawie żądań zachodnich mocarstw. Tymczasem wyseła Turcya nowego komisarza do Egiptu, którym ma być Ghazi Mukhtar pasza. Jedni widzą w tem, że Derwisz pasza nie był dość energicznym, inni, i ci zdają się być bliżej prawdy, że Derwisz pasza ma być dyplomatą i niejako cywilnym organizatorem Egiptu, a Mukhtar objąłby dowództwo korpusu ekspedycyjnego.

Jakie zajmują stanowisko Niemcy i Austro-Węgry w sprawie egipskiej, widać nie tyle z pozytywnych oświadczeń, co z zaprzeczeń fałszywych wieści. Otóż świeżo zaprzeczono wieści *Timesa*, jakoby Niemcy i Austrya były przeciwne wysłaniu armii tureckiej do Egiptu; przeciwnie, obadwa mocarstwa uważają w razie potrzeby interwencyi. tylko turecką interwencyę za odpowiednią. Według depesz paryskich do W. T. obydwa mocarstwa popierają projekt Turcyi, usunięcia Tewfika i zastąpienia go synem jego małoletnim Abbasem z Arabim jako regentem. Co do losu Tewfika, to według ostatnich depesz z Paryża i Londynu i tam już pogodzono się z koniecznością porzucenia Tewfika, który okazał zupełną nieudolność, stracił w kraju wszelki u r o k i oddając się w obronę armat angielskich, stał się w Egipcie znienawidzonym i niemożebnym. Austrya wysłała fregatę L a u d o n do Aleksandryi. Niemcy wysłały tamże fregatę H a b i c h t, Ameryka odkomenderowała wszystkie pancerne statki z wód śródziemnych do Aleksandryi.

Ucieczka europejczyków z Egiptu trwa ciągle; podobno wyniosło się już około 15.000. Panika nie ustaje. Z Kairo do Aleksandryi wywozi dziennie 10 pociągów europejczyków. Arabi ogłosił proklamacyę w Kairo wzywającą do porządku; bierze on na siebie odpowiedzialność bezpieczeństwa osób i mienia. Podobne proklamacye rozlepiono w Aleksandryi. Imam Aleksandryi, któremu zalecano, aby się wstrzymał od kazań fanatycznych, oświadczył, że setki nieregularnych derwiszów dniem i nocą podburza lud do świętej wojny. Arabi kazał sporządzić zielony sztandar z materyi przeznaczonej do Kaaby, i oddał go Szeikowi Achmed Assad. Z chwilą gdyby wojsko zagraniczne wylądowało. sztandar będzie obnoszony po ulicach Kairo i święta wojna „Dżihad“ będzie ogłoszoną, coby się mogło rozpocząć rzeczywiście rzezią europejczyków w Egipcie.

Podług biura Reutera, kedyw miał powierzyć sformowanie nowego gabinetu R a g h i b paszy.

Nie ulega żadnej kwestyi, że Arabi będzie w tym gabinecie ministrem wojny. Z Aleksandryi donoszą, że w takim razie angielski kontrolor finansowy opuści Egipt.

W I z b i e w ł o s k i e j wniósł C a v a l l o t t i ażeby uznano wyprawę Garibaldego która się skończyła klęską pod Mentaną, za narodową wyprawę, oraz ażeby sieroty po zabitych i niezdolnych do pracy weteranów przyjęto pod opiekę kraju. Cavallotti bronił wniosku z całem umiarkowaniem nazywając Mentanę etapą wyprawy z r. 1870. Odwaga z r. 1867 przygotowała wyłom w P o r t a p i a. Junacy z r. 1867 walczyli pod sztandarem królewskim. D e p r e t i s oświadczył że pomyślano już o tych ofiarach, ale przeciw wzięciu do wiadomości projektu nic niema. B o n g h i wyraża cześć i podziw dla uczestników wyprawy, ale przeciwny wnioskowi z racyi stanu. Izba przyjęła wniosek do wiadomości, ogromną większością.

Kronika.

***Kraków**, 19 czerwca.*

Prezydent miasta dr. Weigel powrócił ze Lwowa.

W niedzielę wystawa szkiców w Sukiennicach i nieustająca wystawa obrazów, zapełnione były niezwykłą liczbą zwiedzających. Na wystawie szkiców był ścisk. Świadczy to chlubnie o rozbudzonem w mieszkańcach naszego miasta zamiłowaniu sztuk pięknych.

Towarzystwo rolnicze. We wtorek dnia 20go b. m.. odbędzie się o godzinie 3 posiedzeniej komitetu Towarzystwa.

Komisya szkoły handlowej odbyła w sobotę pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. W e i g l a posiedzenie na którem prof. dr. Z a t o r s k i przedstawił wypracowany wspólnie z r. m. R o z w a d o w s k i m statut i plan nauki dla założyć się mającej w Krakowie szkoły handlowej, ułożone stosownie do uchwały Rady miejskiej na podstawie statutu tego rodzaju wzorowego zakładu w Lipsku. Na wniosek referenta komisya uchwaliła, że szkoła handlowa w Krakowie ma się składać z dwóch oddziałów: niższego i wyższego, każdy o trzech kursach dla młodzieży pragnącej poświęcić się zawodowi handlowemu, tudzież na wniosek dr. Baranieckiego, uchwalono zaprowadzić kursa wieczorne dla młodzieży uniwersyteckiej, oraz osób rozmaitych zawodów, jak urzędnicy etc., pragnących nabyć wiadomości handlowych. Prezydent udaje się w tych dniach do Wiednia dlo poparcia tej sprawy w ministerstwie, iżby z dniem 1szym października br. mogły wejść w życie przynajmniej oddział niższy i kursa wieczorne.

Gazeta Krakowska ogłasza, iż od dnia 1 lipca b. r. wychodzić będzie codziennie.

Najnowszy plan m. Krakowa wydany został nakładem Henryka M ü l d n e r a. Rysowany przez p. Mieczysława D ą b r o w s k i e g o, asystenta budownictwa miejskiego, a wykonany w zaszczytnie znanym zakładzie litograficznym M. Salba. Plan ten odznacza się starannością, dokładnością i czystością wykonania, tak, że nawet nieznający wcale Krakowa może się według niego wybornie oryentować. Wydanie eleganckie.

O socyalistach w Krakowie zamieścił *Dziennik Polski* sensacyjny telegram. iż odkryto nowe stowarzyszenie socyalistów i że rozpoczęły się wskutek tego rewizye i aresztowania i t. p. Rzecz cała redukuje się do aresztowania pewnego staruszka, podobno o socyalizm podejrzanego.

Na strzelnicy rozpoczęło się wczoraj strzelanie do kurka, które trwać będzie przez cały tydzień, a zakończonem zostanie w przyszłą niedzielę uroczystością obioru nowego króla.

Ślub. W kościele św. Jana przy klasztorze pp. Prezentek pobłogosławionym został w sobotę związek małżeński między p. Marcinem Schulcem właścicielem apteki w Łańcucie a panną Klementyną Langowską warszawianką.

Nie ma złego coby na dobre nie wyszło. W czasie silnego wichru, który w ciągu ostatnich kilku dni panował w naszem mieście, jedno z godeł sklepowych zawieszonych nad trotoarem. o które wszyscy potrącali parasolami, oderwało się i spadłszy na głowę przechodzącego radcy miejskiego, zraniło go niebezpiecznie. Zachodzi obawa o jego życie. Zgromadzona właśnie na posiedzeniu rada miejska, dowiedziawszy się o tym smutnym wypadku, przyjęła jednogłośnie wniosek naglący, zmierzający do energicznego przestrzegania istniejących przepisów co do wywieszania godeł sklepowych i do wprowadzenia w życie pożądanych zarządzeń, które obawę podobnych wypadków na przyszłość uchylą.

Na której ulicy stał się ten wypadek? mniejsza o to. Podobno na Kazimierzu czy na ulice Grodzkiej. Jak się zwie ów radca? Nie wiemy. Wiemy tylko, „że powszechną cieszy się sympatyą“ i „należy do znakomitych i najbardziej szanowanych obywateli“. Kiedy się stało to nieszczęście?... Nie stało się dotąd — ale prędzej lub później się stanie i jemu to zawdzięczać będziemy tak pożyteczną uchwałę rady miejskiej i zarządzenie, które uchyli ciągłą groźbę wiszącą nad głową mieszkańców. Względy publicznego bezpieczeństwa, wygody i estetyki dawno za tem przemawiają. W ostatnich dniach wietrznych skrzypienie, zgrzyt i łomot tych godeł i tablic blaszanych i drewnianych, kołyszących się w swych zawiasach po nad chodnikami. każdego przechodnia przejmował obawą.

Wycieczka towarzyska do Kobylan. Z rozesłanych zaproszeń dochodzi nas wiadomość, że 25 b. m. w razie pogody wybiera się znaczniejsze kółko towarzyskie na wycieczkę do Kobylan, 2 mile od Krakowa odległej miejscowości. Uczestnicy wycieczki wyjadą furmankami z Krakowa o godzinie 8 rano.

Z położenia miejscowości i doboru towarzystwa, które łączy się w tym celu wspólnej zabawy spodziewamy się, że wycieczka ta wypadnie pod każdym względem pomyślnie.

Na czas tej wycieczki przyjęły obowiązki gospodyń: p. Wanda Greiberowa żona dzierżawcy Kobylan i p. Józefa z Georgeonów Doeningowa żona urzędnika emeryt. kolei Karola Ludwika; zaś obowiązki gospodarzy przyjęli: p. Aleksander Greiber dzierżawca Kobylan i p. Gerard Doening urzędnik emer. kolei.

Bilety nabywać można za zwrotem zaproszenia najdalej do 22 b. m. w handlu p. Krywulta róg ulicy Wiślnej.

Samobójstwo. Dzisiaj w nocy powiesił się w Rakowicach przy cmentarzu szynkarz tamtejszy Szabo, rodem z Węgier.

† **Joanna z Soderów Dmochowska** wdowa po ś. p. Franc. Salezym Dmochowskim, zasłużonym pisarzu, zmarła dnia 15 b. m. w Warszawie.

† **Anna de Gillia Preissowa** obywatelka Krakowa zmarła w Jaworzniu w dniu 11 b. m., licząc lat 71.

Nieostrożność. Wskutek pomyłki popełnionej w jednej z tutejszych aptek, panna S. uległa silnemu otruciu. Jedynie szybkiej pomocy lekarskiej zawdzięczać należy ocalenie jej życia.

Na pomnik Mickiewicza nadesłali do rąk prez. dra Weigla: 1) Dyrekcya Towarzystwa Przyj. sztuk piękn. naddatek za zakupno akcyi od p. Konst. Zielińskiego z Czupachówki 50 ct. 2) p. Bolesław Kluger z Góry Ropczyckiej ad Sędziezów 5 złr. 3) Oddział borszcz. Tow. Pedag. na walnem zgromadzeniu w d. 4 bm., odbytem w Koralówce, zebraną składkę za pośr. Redakcyi *Szkoły* 4 złr. 45 c. Kwoty te umieszczono na książeczkę Kasy Oszcz. nr. 54189.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
17	2 p.	11·4	742·1	Z.	15·0	częsty deszcz
	10 w.	9·9	44·1	„	8.0	„
18	7 r.	11·8	45·3	Z.		pochmurno
	2 p.	17·6	44·3	„	23·4	pogoda
	10 w.	12·0	43·3	W.	9·1	„
19	7 r.	13·0	42·4	W.		-

TEATR.

Deszcz i zimno. które prześladowały cały tydzień nasze miasto, niepokoiły procesye, spłoszyły nawet konika Zwierzynieckiego, dały się także i teatrowi we znaki. Zapowiedziane na czwartek przedstawienie „Biustu“ i „Garibaldego“ dla srożącej się ulewy nie przyszło do skutku. Odłożono je do soboty, „Garibaldego“ zastąpił jednak „Złoty cielec“. Odgrzebany z pod rupieci antykwarskich „Biust“ pojawił się w sobotę drugi a w niedzielę trzeci raz na naszej letniej scenie. Złożone na prędce towarzystwo p. Ekera, postanowiło siebie, jak to z pierwszych przynajmniej przedstawień sądzić można było, rozśmieszać i zabawiać, bo o czem innem mowy być nie mogło, mniej przynajmniej wymagające sfery naszej publiczności. Celu jednak tego nie dopnie takim wyborem, jak „Biust“, bo rzecz cała nie mówiąc o wartości tak nudna, iż trudno końca doczekać. Szkoda doskonałej gry p. Wolskiej dla takiej sztuki. Panna Zapolska jako Risotto, dowiodła, iż w rolach młodych, trzpiotowatych chłopców dobrym może być nabytkiem i dla lepszej sceny. Była ożywioną, ruchliwą i zwinną. Pannie Żelezińskiej nie dopisywała pamięć. Pan Zenoni w akcie drugim więcej był zajęty rolą, niż w pierwszym. „Złoty cielec“ już przez samo nasnwające się mimowoli przypomnienie naszej trupy, bawiącej obecnie nad Newą, która w sztuce tej z takim humorem i komizmem grała, nie mógł wypaść dość pomyślnie. Pan Kiciński lepiej uczyni, gdy poświęci się rolom charakterystycznym, jak Rosenblatt, a unikać będzie ile możności salonów. Publiczność nie dowierzała jeszcze w sobotę zasępionym obłokom, to też nie dostawiła licznego kontyngensu widzów. Za to w niedzielę pan Eker jako Fiszer w „Garibaldim“, umiał przywabić przy pomocy pogodnego słońca i ciepła, daleko więcej ciekawych. których przez całą sztuczkę rozweselał z prawdziwym komizmem odegraną rolą, za co dziękowano mu hucznemi brawami i kilkakrotnem wywołaniem.

Repertoar tygodniowy

W t o r e k, 20 czerwca: Na żądanie „Kapelusz słomkowy“ z p. Ekerem w roli Nonancourt.

C z w a r t e k, 22 czerwca: „Recepta na Świekry“, komedya w 1 akcie z p. Ekerem w roli Cleta. Sześć obrazów z Polonii A. Grottgera, układu p. H. Lipińskiego

S o b o t a, 24 czerwca: „Dziewiąte przykazanie, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Echa kąpielowe.

Z latem nastała powszechna wędrówka chorych i zdrowych do zdrojowisk, miejsc klimatycznego leczenia, uzdrowisk i tak licznie dziś uczęszczauych zakładów wodoleczniczych. Kto tylko może, ucieka z zadusznych miast do ustroni wiejskich. lub w urocze góry, dla odpoczynku po trudach życia zdala od trosk, codziennych zajęć i kłopotów domowych, a tem samem i dla pokrzepienia nerwów na tak ciężkie w dzisiejszych czasach wystawionych próby. I nasze miasta zaczynają się wyludniać. Całe zastępy kuracyuszów i owych na wpół zdrowych „męczenników życia“, jak ktoś nazwał obecne pokolenie, dążą kolejami, wózkami góralskiemi na letnie mieszkania lub do zakładów zdrojowo-kąpielowych, położonych w podgórskiej krainie. W zakładach ukończono ożywione przygotowawcze prace; przystroiły się one w świąteczne szaty na przyjęcie gorąco upragnionych gości. Słowem sezon letni się rozpoczął, a życie i ruch miejski przenosi się pod stoki wspaniałych Tatr, uroczych Beskidów, sielskich Karpat lesistych, lub do zaciszy wiejskich, rozrzuconych po mazowieckich równinach, albo nadniemeńskich niwach. W ostatnich czasach, co z przyjemnością zaznaczamy, piękności ojczystej przyrody coraz więcej znajdują zwolenników. Wyleczyliśmy się już w części z dziedzicznej wady podziwiania cudzego, a lekceważenia swojskiego, a gdyby Towarz. Tatrzańskie pozbyło się pewnego konserwatyzmu oraz niepotrzebnych form biurokratycznych i zechciało naśladować pełne życia stowarzyszenie alpejskie w ułatwianiu ziomkom przystępu do gór naszych, to z pewnością o wiele liczniejsze napotykalibyśmy gromadki po wspaniałych wierzchach i uroczych dolinach podgórskiej naszej krainy. Bądź co bądź nie jesteśmy jeszcze wolni od zarzutu obojętności dla swojskiej przyrody. A jakaż to piękna, długa i szeroka Polska nasza, ileż to ciekawych zabytków dziejowych, ile piękności natury rozsypanych od Bałtyku po Karpaty, po ujścia Dniestru i Dniepru.

„W góry, w góry miły bracie,
„Tam swoboda czeka na cię!“

woła W. Pol w „Pieśni o ziemi naszej“ i unosi nas sercem i myślą w tę prześliczną karpacką górską krainę, która wielkim łukiem od przecznicy gór Jabłonek na Szląsku aż do pokuckiej ziemi roztacza się, dzieląc Węgry od polskiej ziemicy. — Pod tym hasłem rozpoczynamy naszą kronikę zdrojową i turystyczną. Rozglądnimy się w niej po naszych zdrojowiskach, zobaczymy o ile one podniosły się, ulepszyły i co tegorocznym gościom swoim przygotowały, potrącimy nieraz choć niechętnie o wady lub usterki naszych zakładów, udzielimy nie jednej rady, jak się zachować podczas leczenia, jak przygotować się do wycieczek, i w jaki sposób je odbywać. Chcielibyśmy, aby kronika nasza była wiernym obrazem życia kąpielowego i turystycznego na polskiej ziemi, a pragnąc temu podołać, liczymy na chętną pomoc tych wszystkich, dla których piękności swojskiej przyrody, skarby lecznicze ziemi naszej i dobrobyt kraju nie są rzeczą obojętną.

Wyścigi konne we Lwowie.

(Dzień pierwszy dnia 18 czerwca.)

Mimo że cały dzień z małemi przerwami deszcz padał, liczne powozy, fiakry i jednokonki dążyły przed 4 po południu w kierunku błoń janowskich. na których odbywa się coroczna walka koni rodu szlachetnego, a czasem dobijających się dopiero uznania na torze. — O godz. 4 horyzont wypogodził się i w chwili, kiedy pierwszy raz ozwał się dzwonek, pogoda zdawała się być pewną. I w szerokiem polu umiano podzielić publiczność na gatunki, oto w budzie z napisem: „loża“ zasiadły panie, których mężowie lub ojcowie mają zaszczyt należeć do „Sportu“ — zupełnie oddzielnie ustawiono trybunę krytą dla tych, którzy mają czem zapłacić, aby w razie deszczu n i e c o zmoknąć, dalej parter niekryty, gdzie można zmoknąć za pieniądze do nitki — zaś w bardzo przyzwoitem oddaleniu, daleko za torem — gdzie można za darmo zmoknąć, być stratowanym przez konnicę lub poszturkanym przez policyanta. stoją tłumy — które nie widzą lecz co roku pilnie uczęszczają — a te liczą kilka a czasem kilkanaście tysięcy główa. I w tym roku „gatunek“ ten ostatni widzów dopisał natomiast loże bardzo nielicznie była obsadzone, trybuny również dość słabo. Pod osobnym daszkiem zasiedli sędziowie: Hr. Alfred Potocki, Ks. Thurn-Taxis i br. Jożika. Wagi pilnował hr. Juliusz Bielski, startu hr. Stanisław Poniński i hr. Albert Cetner, na wypadek sporu oznaczono komisyę z pp. Alfreda Potockiego, Ludwika Szawłowskiego, Zygm. Augustynowicza.

Punktualność w rzeczach sportu, jest najpierwszym obowiązkiem, więc według programu hr. Potocki o wpół do piątej zadzwonił.

W pierwszym biegu jeździli sami panowie. I tak: młodziutki p. Mysłowski zjawił się na klaczce kasztanowatej 5-letniej „Bajaderka“ (po Buccaneer od Kochanki), hr. Piniński Stan. na ogierze br. Heydla kasztanowatym 4-letnim „Monopol“ (po Kalandor (dawniej Schwindler) od Dywidendy), p. Alfred Gapich na swojej klaczce 5-letniej Bimka (pół krwi) i nadprogramowo p. Postruski na wałachu br. Haydla „Projekt“ (po Zlotolitym od Czajki).

Nagrodą była piękna hebanowa kasetka ozdobiona srebrnym koniem, dar pań — meta 1.600 m.

Bieg, który trwał 4 minuty nie był interesującym; nie było bowiem walki — jeźdźcy trzymali się prawie na jednej linii, prowadził gonitwę hr. Piniński — Monopol od początku szedł pierwszy i tak stanął u mety — o całą długość stanęła druga Bajaderka.

Natomiast drugi bieg był arcyciekawy.

Dok. nast.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*“.)

***Lwów**, 17 czerwca.*

Szóste posiedzenie.

Początek posiedzenia o $8^{1}/_{4}$ z rana. — Oskarżeni dotychczas przesłuchani jawią się wszyscy w sali; publiczności dzisiaj więcej aniżeli zwykle dotąd. Zwykle bowiem dopiero później, około dziewiątej, dziesiątej zapełnia się sala — dziś od początku rozprawy w audytoryum tłok. Publiczność została zaciekawioną sprawozdaniami z dnia wczorajszego i przybyła posłuchać tego Markowa, który temperamentem i przytomnością umysłu, góruje ponad tamtymi oskarżonymi.

Toczy się dalsze przesłuchanie co do korespondencyi Markowa.

List z 27 lipca 1881 pisany do Trembickiego opiewa: W bardzo ważnej sprawie proszę przyjechać do Lwowa, jeżeli można pociągiem pośpiesznym — tak abyś pan jutro tj. we czwartek był we Lwowie — gdyż sprawa nie cierpi zwłoki. Józef Marków. P. S. W razie potrzeby będą panu zwrócone koszta podróży.

M a r k ó w tłumaczy: Na żądanie Dobrzańskiego, który chciał się koniecznie widzieć z Trembickim, list ów napisałem. Ponieważ Mir. Dobrz. nie mówił o co mu chodzi — więc ja ze względów dla gościa, którego pierwszy raz u siebie miałem, nie wchodziłem w jego pobudki, i po prostu napisałem „ważna sprawa“, aby tem lepiej przysłużyć się Dobrzańskiemu. Zresztą muszę powiedzieć, gdyby mi Dobrz. wyjawił o co mu chodzi, byłbym niezawodnie choć słówkiem wspomniał o tem w samymże liście.

Na pytania wotanta p. r. B u s c h a k a zdążające do wyświecenia okoliczności, dla czego Dobrzański naprzód kazał ów list napisać, a potem rozmyślił się niby i wyjechał, dalej, skoro tak się stało, dla czego Marków nie telegrafował Trembickiemu, że nie potrzebuje przyjeżdżać, M a r k ó w nie daje dostatecznych odpowiedzi. Za postępowanie Dobrzańskiego — mówi — odpowiadać nie mogę, tembardziej że było ono dla mnie samego nie bardzo jasne. — Oskarżony nie tłumaczy też, co znaczy w późniejszej jego do Trembickiego korespondentce wyrażenie: „zresztą ustnie o tem pomówimy“.

Z listu do ks. Naumowicza (9 grudnia 1881) o zamierzonej podróży ks. Naumowicza do Warszawy, podniosła prokuratorya zwrot: Napiszcie do Mir. Dobrzańskiego, a on każe konsulowi „wizować wam paszport.“ Oskarżony twierdzi, że użył tego wyrażenia bez namysłu, nie przypuszczając aby kiedyś musiał za nie odpowiadać.

Co do ustępu w liście M. Dobrzańskiego do Olgi Hrabar: „Markow schreibt immer Newski nr. 66 kwatera 7“, twierdzi oskarżony, że taki adres był wydrukowany na opasce na *Prołom*. Gdybym był z M. Dobrzańskim korespondował, byłby mi doniósł o zmianie mieszkania.

Przy okazyi innego listu prosi oskarżony. aby skonstatowano, że w tym liście pisał, iż mu u prenumeratorów zalegają pieniądze.

Na pytanie, dla czego ks. Naumowiczowi radził, aby dał jakiś czas spokój z takiemi tytułami jak „Posłannyk“, odpowiada oskarżony. że gdyby żandarm zobaczył u chłopa znowu jakiego „Posłannyka“, to nie wchodząc w to czy to skonfiskowany posłannyk Władimira czy inny, zaciągnąłby go do aresztu (wesołość).

Z listu z d. 10 maja 1881 r. podniesiono ustęp: „Szpunderowi i Załuskiemu posyła się *Prołom*“. O s k. Posyłałem na żądanie ks. Naumowicza, który to bliżej wyjaśni.

P r z e w. odczytuje list Markowa do ks. Naumowicza z 5 grudnia 1881 r.: „Sprawa wiadoma nie rozstrzygnięta z powodu nieprzyjemnego wydarzenia, za którem śledzą i szukają winowajcy“.

O s k a r. oświadcza, że nie wie kompletnie do czego to się odnosi, zresztą być może. że wiedział, ale już zapomniał.

Dalszy ustęp listu (w doslownem brzmieniu): „Pokornijsze molu was sej czas napisat' O. Knihinickomu w Zaliszczykach, cztoby zakomunikował meni, kakija ukrypłenja tam strojat'? — most ły ukrypłenyj, iły czto takoho abo takoj nic. Ja mu pisał, a on ne otwiczaje, wirojatno dlatoho, czto ja z nim ne znakomyj, a eto znat' meni duże mnoho nużno.“

O s k a r. zwraca uwagę, że chciał wyrazić, „czy budują most ufortyfikowany“, albowiem widocznie czasownik z poprzedniego zdania i tutaj się odnosi.

P r o k. uważa zdanie to jako samo dla siebie stojące i tłumaczy: „czy most jest ufortyfikowany?“

Dr. Ł u b i ń s k i podnosi, że „ły“ znaczy „li“, więc sens opiewa: „co budują: li most ufortyfikowany, czy co takiego“.

M a r k o w zapytany co znaczy „ły“ przeczy temu i powiada, że „ły“ znaczy „czy“. Przewodniczący zamyka dyskusyę po tem oświadczeniu się najkompetentniejszego tłumacza.

Pytany o dalsze ustępy listów, podniesione przez prokuratoryę: „należy puścić te wierszyki między uczniów seminaryum“, (skonfiskowany w *Prołomie* wiersz ks. Naumowicza). „Wspomnijcie o Przemyślu — to jest w tym duchu“ (aresztowanie szpiegów moskiewskich) — M a r k o w nie tłumaczy ich wcale.

„Takiemi książeczkami przewrócimy wszystko“, pisze ks. Naumowicz o tanich wydawnictwach russkich. O s k a r. odpowiada bałamutnie, wspominając coś o „antidotum na jezuitów“. Podobnież odchodzi od rzeczy tłumacząc ustępy listów ks. Naumowicza wymierzone przeciw żydom — i pozostawia to wszystko ks. Naumowiczowi do wytłomaczenia.

Ostatecznie skonstatował przewodniczący na podstawie odezwy dyrekcyi poczt, że Markow odebrał w r. 1881 z Moskwy 1 list rekomendowany (O s k. To od Cybyka) 1 list pieniężny z 40 frankami. (O s k. To były trzy prenumeraty na *Prołom*, jak wykażą moje książki.) Wreszcie dwa listy z Mezö-Laborcz.

Koszta wydawnictwa *Prołomu* i *Wicza* podaje Markow na 1300 złr. Dochód na 2000 do 2400 złr.

Z powodu chwilowej słabości zastępcy przysięgłego p. Mrozińskiego, nastąpiła krótka przerwa.

P r o k. (po przerwie) bada Markowa co do stosunku z Adolfem Dobrzańskim i Mirosławem, lecz nie odbiera żadnej nowej odpowiedzi. — Dlaczego pisał sposobem skróconym: Iw. Iw. (Iwan Iwanowicz Sokołów) — tłomaczy się, że zawsze skracał nazwiska.

P r o k. Tego nie zauważyłem. Proszę pana, czytanie listów choćby kompromitujących nie jest karygodnem. Zresztą p. przewodniczący potwierdzi, że prokuratorya nie pociągnie za to nikogo do odpowiedzialności — czy niemógłbyś pan teraz wymienić osób, którym pokazywałeś ów list anonima z Zaleszczyk?

O s k. oświadcza, że się musi poprzód porozumieć z obrońcą.

P r o k. pyta oskarżonego, w jaki sposób zaznajomił się z Budiłowiczem.

O s k. dowcipkuje. — Nie wiedziałem że za każdą znajomość mogę być pociągnięty tutaj, gdzie zaznajomiłem się z p. prokuratorem (wesołość).

Na dalsze pytanie p. prokuratora odpowiada M a r k o w: Ks. Andrejczuka znam z imienia. Jego list nie odnosił się bynajmniej do fortyfikacyi.

P r o k. Pan powiedziałeś wczoraj (czyta z notatek), „pisałem do Naumowicza, on odpisał: pisałem do Andrejczuka, posełam co nadesłał“.

O s k. *Verba volant — scripta manent* — cofnąłem zaraz to tłomaczenie — ponieważ przekonałem się, że niema tu takiego listu pisanego przez Naumowicza do Andrejczuka. Obstaję przy tem co powiedziałem zaraz później, że ks. Naumowicz przy sposobności donoszenia o odpowiedzi ks. Glińskiego przysłał list Andrejczuka. Zresztą ks. Naumowicz da na to lepsze wyjaśnienie.

Na pytanie obrońcy dra Ł u b i ń s k i e g o odpowiada O s k a r., że nie posiada — niestety! studyów inżynierskich, i że gdyby mu chodziło o Zaleszczyki, byłby prosił jakiego miejscowego inżyniera o plany fortyfikacyj.

Na pytanie obrońcy czy jest wrogiem narodowości polskiej — wraca jeszcze do wczorajszego swego niefortunnego wyrażenia się s z l a c h c i c p o l s k i, prostuje ponownie, i oświadcza, że każda narodowość jest dla niego świętą... (P r z e w. prosi oskarżonego, aby się nie zapuszczał w dłu-

gie wywody.) Doszliśmy niestety dziś do tej perfekcyi, że im który dziennik lepiej szczuje na Rusinów, tem jest poczytniejszy — i odwrotnie, im która ruska gazeta na Polaków silniej uderza, tem więcej ma abonentów (wesołość). W r. 1873 myśmy stali lepiej — teraz przyszły nowe wybory i myśmy poszli w odstawkę. Przedtem kazano nam pisać na Radę szkolną — a dziś nie wolno nawet żandarma zaczepić. Pewne dzienniki półurzędowe polskie jeszcze bardziej szczują na Rusinów, aniżeli my na Polaków.

Dr. Łubiński. Czy wiadomy panu fakt, że był czas, iż osoby bardzo wpływowe zachęcały ruskie dzienniki, aby szczuły na naród polski.

Osk. W czasie, gdy Rusini byli górą, gubernator Mensdorf czy Baumgarten przychodził do Klimertowicza do księgarni Staurop. mówiąc „das ist gut, schreiben Sie noch besser.“ W r. 1866 czy 1867 delegacya polska w Radzie państwa była mniej liczną jak dziś. Rusinów było więcej. Rząd podtrzymywał Rusinów. Owóż wtedy poseł Cienciała, Szlązak polski uczynił wniosek w delegacyi, aby postawiła w Radzie państwa kwestyę polsko-szlązacką. Koło polskie powzięło uchwałę odmowną: ponieważ kwestya równouprawnienia Polaków na Szląsku pociągłaby za sobą kwestyę równouprawnienia Rusinów. (Głosy: To mylne).

Przew. przecina dalszy wywód, jako do rzeczy tu nienależący.

Na żądanie obrońców pp. Łubińskiego i Iskrzyckiego wymienia Markow wszystkie w Galicyi wychodzące dzienniki i powiada, że ich redaktorowie są z sobą w najlepszej zgodzie prywatnie, ścierają się zaś w kwestyach politycznych. *Diło* jest pismem ukrainofilów. Z wyjątkiem redaktora *Diła* i *Batkiwszczyzny* wszyscy inni redaktorowie pism ruskich zostali uwięzieni.

Następnie na wezwanie dra Łubińskiego zapuszcza się oskarżony w klasyfikacyę rozmaitego rodzaju panslawistów i powiada: Romanowicz*) siedział za panslawizm, Smolka także propagował, i propagował go także *Czas* krakowski. Panslawizm jest właściwie mrzonką, która urzeczywistnioną być nie może w obecnych stosunkach. W teoryi są różne kierunki panslawizmu: jedni pragną zjednoczenia pod moskiewską hegemonią, inni pod polską — ja liczę się do tych, co zdążają do federalistycznej Słowiańszczyzny — naturalnie w pojęciu literackiem i co do języka.

* * *

Na tem zakończono przesłuchanie Markowa. Po chwili weszła, a raczej wsunęła się do sali Olga Hrabar. Ubrana czarno — weszła w kapeluszu, z twarzą zasłoniętą czarną woalką. Siadła na fotelu dla niej przeznaczonym — i formalnie zgubiła się w nim, tak że audytorym nie widzi jej wcale. Oskarżona odpowiada po niemiecku, ale tak cicho, że przewodniczący musi powtarzać jej słowa.

Olga Hrabar oświadcza, że czuje się zupełnie niewinną. Na szczegółowe zapytanie przewodniczącego podaje oskarżona, że w roku zeszłym mieszkała w Czerteżu, przedtem przebywała w Sigeth i Peszcie, do końca października r. z. mieszkała w Czerteżu, do Lwowa się sprowadziła dla tego, że ojciec wyjeżdżał do Lwowa na mieszkanie — ojciec opuścił Czerteż na 6 tygodni pierwej.

Przew. Jaki był powód, że pani przeprowadziłaś się do Lwowa — cóż się stało z gospodarstwem w Czerteżu?

Hrabar. Jestem tak osłabioną, że nie mogę odpowiadać.

Przew. Czy pani wcale nie życzysz sobie odpowiadać!?

Hrabar. Jeżeli tak być może? zresztą wszystko już powiedziałam w śledztwie.

Na wniosek obrońcy dra Łubińskiego postanawia sąd odczytać protokóły zeznań Olgi Hrabar, pozostawiając jej wolność sprostowania, jeżeliby dziś była odmiennego zdania.

„Do Lwowa przyjechałam, zeznała w śledztwie, za ojcem, chcąc z nim żyć razem, gdyż to dla nas było przyjemniejszem. Na zarzut, iż podejrzaną jest o knowania, mające na celu gwałtowne oderwanie Galicyi od państwa austr., ponieważ prowadziła korespondencyę z wybitnemi panslawistami, odpowiada, że zawsze była lojalną, pisała mnóstwo korespondencyj, nie widzi jednak w tem nic karygodnego, gdyż nie dotyczyły polityki. Z Mirosławem bratem zostawała w korespondencyi czysto prywatnej natury. Korespondencye, które przy rewizyi zniszczyć usiłowała, nic karygodnego nie zawierają — czuje się zupełnie niewinną.

Brat odwiedził ją w lecie roku zeszłego, zabawił w Czerteżu 2 miesiące — odwiedziny te były czysto prywatne. Listy swoje rzuciła do pieca, bo zdaje się jej, że miała do tego prawo. Do ks. Naumowicza pisywała, poznawszy go u siebie w domu we Lwowie, o treści korespondencyj nie może dać wyjaśnienia. (Dziś prostuje, iż do ks. Naumowicza wcale nie pisała — pierwej nie mogła sobie tego przypomnieć, będąc wielce rozdrażnioną, zapomniała o tem wcale).

Sędzia śledczy zrobił na końcu protokułu uwagę, iż Hrabarowa tłomaczy się, że o niczem nie pamięta, zeznania czyniła zmieszana, po kilka razy trzeba jej było powtarzać pytania.

Dr. Łubiński wzywa oskarżoną, aby wyjawiła czy to prawda?

Hrabar. Byłam rozdrażnioną, gdyż to był pierwszy protokół.

Następne przesłuchanie.

„Do ks. Ogonowskiego pisałam około 6 listów czysto prywatnej natury, osobiście go nie znam. W tych listach, które Ogonowskiemu posyłałam, były coś dwa listy od Mirosława w sprawie debitu. Moje listy w tym samym przedmiocie.“

Dziś przy rozprawie uzupełnia oskarżona to zeznanie, że listów swoich do Ogonowskiego nie podpisywała, pisała do niego jako do redaktora gazety, którą wydaje, ponieważ pismo jego podobało się jej — posyłała mu swoje uwagi o pojedynczych artykułach. Takich listów mogło być cztery. Posłała też w załączeniu raz jeden list od Mirosława, a drugi raz urzędowe zawiadomienie o debiucie pocztowym. Być może, że na tych listach jestem podpisaną. Ogonowski nigdy nie odpowiadał. Korespondencya toczyła się o debiut. (Dziś dodaje, że nie wie, czy Ogonowski sam się starał o debiut). O Ogonowskim brat w swoich listach nic mi nie pisał. Nie wiedziałam, że staranie się o debiut, nie jest prywatnej natury.

Otrzymywałam prawie codzień kilka listów, głównie od brata, lecz wszystkie prywatnej natury. Donosił mi, że pisze korespondencye do dzienników węgierskich. W tej korespondencyi z bratem nie dostrzegłam nic, coby było niedozwolonem. Mirosław przesyłał mi także listy do rozmaitych osób, niektóre z tych listów były zapieczętowane, inne otwarte. Otwarte listy czytałam, nie zawierały nic karygodnego. Mirosław przesyłał te listy na moje ręce, ponieważ z Rosyi nie do każdego listy dochodziły. Do Rosyi jeździła dwa razy przed $2^{1}/_{2}$ roku i przed rokiem, zawsze z Czerteża, a jeździła w celu pomieszczenia synów w szkołach.

W Petersburgu bawiła u brata pierwszy raz 5 tygodni, drugi raz około 5 miesięcy. Męża swego w Rosyi nie widziała i z nim nie mówiła. Oddała dzieci do szkół moskiewskich, bo nie chciała, by rodzicom tu w kraju były ciężarem.

(Dziś przy rozprawie dodaje oskarżona, że także dla tego, iż nie chciała, aby się wynarodowiły, gdyż w Węgrzech staliby się Madiarami.)

Umieszczeniem dzieci zajął się szwagier, profeser uniwersytetu warszawskiego, Budyłowicz. O mężu, bawiącym w Rosyi, nic jej nie wiadomo. Listy, które od brata nadchodziły, nie zawierały żadnych podejrzanych informacyj dla tutejszych osobistości. Gezę de Moczary zna osobiście, jest on przyjacielem brata, i właścicielem dóbr na Węgrzech, a jako Węgier nie jest panslawistą.

Ks. Guszalewicz odwiedził ją we Lwowie dwa razy, lecz w bliższym stosunku z nim nie zostawali. Brat Mirosław pisał do Guszalewicza, który to list oddałam mu własnoręcznie, dotyczył jakichś poezyj. Rakowskiego zna od lat dziecięcych, udzielał jej nauki religii, odwiedzał ją, czasem także pisywał do niego ojciec. W lecie odwiedzał ich Rakowski w Czerteżu. Listy odbierane od Rakowskiego mogły być tylko prywatnej natury.

Przew. okazuje oskarżonej list Mirosława, przy którym załączone były listy do Guszalewicza i Rakowskiego, listy te doręczyła adresatom. Z powodu, że list ten Mirosława Dobrzańskiego doznaje interpretacyi, oskarżona wyraża żal, że sąd nie posiada wszystkich listów Mirosława, byłby się bowiem przekonał, że w tej całej sprawie nic nie ma. Co Rakowski właściwie pisał bratu Mirosławowi, nie wiem, jestem jednak przekonaną — nic podejrzanego lub politycznego.

Gdy jej okazano list drugi Rakowskiego, twierdziła, że to same sprawy prywatne. Zaprasza mnie w odwiedziny i załącza list do Mirosława Dobrzańskiego. Rakowski uważa za stosowne posyłać listy swoje za mojem pośrednictwem, bo wprost przez niego wysłane listy nie dochodziły. Trzeci list od Rakowskiego był także czysto prywatnej natury. Rakowski nigdy się nie zapuszczał w agitacye panslawistyczne.

Przew. przerywa posiedzenie na pół godziny. Godz. pół do 12.

* * *

Po przerwie o godz. $12^{1}/_{4}$ protokolant czyta dalsze protokoła zeznań Olgi Hrabar w śledztwie.

„Nie wiem co znaczą litery S. W. w liście mego brata. — Cały list w ogóle jest dla mnie niezrozumiały. Wzmianka w liście brata o kupnie dóbr dotyczy Hodowaja mego kuzyna, profesora gimnazyalnego, który kupił dobra pod Kulą w Rosyi.

Przew. zapytuje oskarżoną, co w liście z 30/12 1881 r., znaczy wzmnianka: „list załączony odeszlij do S.“ Czy to nie znaczy do Stanisławowa?

Hrabar. Nie wiem, nie przypominam sobie.

Przew. Czy pani sama pisałaś adresy na listach przysłanych przez brata dla osób trzecich, czy były one już adresowane?

Hrab. Sama pisałam według wskazówek w kontekscie listu mego brata zawartych.

Przew. Może pani dziś powie, kto był ten S. W. W późniejszem protokole, przypomniałaś sobie pani bowiem czyje to są inicyały.

Hrab. Tak, Weinbergera, korespondenta dziennikarskiego w Petersburgu.

Przew. Czyja to jest litera P, naprowadzona w tym liście?

Hrab. Nie wiem.

Oskarżona nie tłumaczy też ustępu: „Żydzi oprócz tego co załączam, nie dostaną więcej, chyba gdyby donieśli coś ważnego“.

W dalszych przed sędzią śledczym złożonych zeznaniach, twierdzi oskarżona, że nie wiedziała o celu podróży ks. Naumowicza do Warszawy. Wiem tylko, rzekła, że rząd rosyjski robi trudności z paszportami dla księży, obawiając się, aby Jezuici nie weszli do kraju. Co do Włodzimierza Naumowicza wiem, że się poświęca nauce języków, że panslawistyczne idee są mu zupełnie obce. Był u nas w Czerteżu dwa tygodnie.

Na dalsze pytanie zeznała: Korespondencye moje do S. Weinbergera w Petersburgu miały za przedmiot: ruski teatr we Lwowie; występy Sary Bernhard; wrażenie wywołane we Lwowie pożarem teatru na Ring; — polityki nie dotykałam wcale. Zapytana, co znaczy wyrażenie: *Das Program für Sł...*“ oznajmiła, że w istocie znaczy to „program dla *Słowa*“, i tak się tłumaczy: Pisząc do brata, obiecała mu przysłać artykuł wstępny *Słowa*, podpisany literami W. M. P. (Benedykt, Michajłowicz Płoszczański.)

Płoszcz. z ławy oskarżonych (wtrąca). To być może — p. obrońca zechce wyszukać ów artykuł.

Protokolant czyta dalej zeznania O. Hrabar w śledztwie.

Na przedstawiony sobie list M. Dobrzańskiego z daty 6/1 1882, zeznała w śledztwie: List przysłany dla Ogonowskiego donosił mu o debicie. Nie przypominam sobie aby Ogonowski w tej sprawie zwracał się do mnie lub do mego brata. Wezwana do wyjaśnienia co znaczy ustęp: postarałem się o dobre miejsce dla M. w Odessie, będziecie mieli silną protekcyę i t. d. — powiedziała zrazu że to jest familijna tajemnica, a następnie oświadczyła, że tylko namiestnikowi jako zastępcy cesarza, może dać w tej mierze wyjaśnienia, nie mogące ze względów politycznych dojść do publicznej wiadomości.

Przew. Odczytuje list z 24/12 1881 w oryginale (mocno nadpalony).

Ol. Hrabar. Nie wyjaśnia kogo rozumiał brat pod literą M.

Przew. Zdaje się, że to jest pierwsza litera zdrobniałego imienia męża pani, Emanuela Ol. Hrabar. Zaprzecza w protokole dalej, że do Nyczaja pisała o debicie. Co znaczy passus w liście: „Noch sag Markow: Ja wam distaw“ wytłómaczyć nie chciała. Na zapytanie sędziego śledczego, nawiązanego do ustępu o Kułaczkowskim w liście jej brata, podała: „Do Kułaczkowskiego pisałam raz tylko, a pisałam dla tego, ponieważ Mierosław był zaniepokojony, nie odebrawszy, na dwa listy do Kułaczkowskiego pisane, żadnej odpowiedzi. Napisałam do Kułaczkowskiego, którego nie znam — lecz także nie otrzymałam odpowiedzi. W tym moim liście dałam adres mego brata na *Powarski pereułok* w Petersburgu.

Następnie zeznała: List pisany przezemnie do Nyczaja, zawiadamiał go o debicie. Wzmianki o Janowiczu (w Bukos komitat Szarosz na Węgrzech) o Sekerze w Homonnie i Franciszce Chirowicz w Szatmar, dotyczą osób które są naszej rodziny przyjaciółmi.

Przew. znowu zapytuje oskarżoną o jej męża Emanuela Hrabara. Przypominając że znaleziono u niej recepis na list nadany do niejakiego „Hrabarowa w Jegorjewsku w Rosyi.“

Oskarżona zaprzecza jakoby wiedziała gdzie jej mąż przebywa obecnie, jakie przyjął nazwisko, i twierdzi że Hrabarow jest zupełnie kto inny.

Wezwana w śledztwie do wyjaśnienia konceptu listu, pisanego do jakiegoś księdza, odmówiła, twierdząc, że tylko namiestnikowi żądanych wyjaśnień udzielić może.

Przew. odczytuje ów koncept: „Wysoko uważajemyj Otcze Iwane.“

Hrabarowa (przerywa), Tytuł ten nie ma związku żadnego z poniżej pisanym listem.

Przew. (czyta dalej i tłomaczy na polskie). „Brat mój otrzymał wasz list. Sprawa idzie bardzo dobrze. Tylko zmiłuj się....

Hrab. (przerywa). To nieprawda, ja nie pisałam „zmiłuj się, ale *pożałośtsia* co znaczy tyle jak proszę was.“

Przew. (czyta dalej list) „zmiłujcie się nie czyńcie żadnego rozstrzygającego kroku dopóki nie otrzymacie wiadomości od niego. Zapewne wezwie Was, abyście przyjechali na jego koszt. O paszport nie potrzebujecie się troszczyć. Tam możecie wszystko omówić.“

Z powodu uwagi Hrabarowej konstatuje przewodniczący ze słownika rosyjsko-polskiego że *pożałostsia* znaczy zmiłuj się, racz proszę, bądź łaskaw. W sądowem tłomaczeniu przyjęto jak zwykle pierwsze znaczenie.

Markow chcę wyświecić tę kwestyę lingwistyczną, lecz przewodniczący nie dopuszcza na teraz żadnej dyskusyi w tej mierze.

Hrabarowa jeszcze raz podnosi, że tytuł na bruljonie owego konceptu, był kiedyindziej napisany, zaczem list ten nie był stosowany do księdza Naumowicza.

Przew. (do protokolanta). Proszę przeczytać, co zeznała pani Hrabar w śledztwie.

Protokolant (czyta odpowiedź oskarżonej na odnośne pytanie). *Es handelt sich um einen Pfarrer.* (Dotyczy pewnego księdza).

Hrab. (przerywa) *um einen Fall.*

Protokolant. Zapisane jest *um einen Pfarrer.*

Przew. Proszę zapisać to dziś złożone sprostowanie.

(Rzecz ta będzie zapewne jeszcze raz wentylowaną, gdyż nie skonstatowano, czy zdanie, w które oskarżona obecnie zamiast *Pfarrer* włożyła *Fall* ma z tym wyrazem sens czy nie. (Przyp. sprawozd).

Dalej zeznała oskarżona w śledztwie, że list jej ojca do Pobiedonoscowa zawierał tylko odpowiedź na wezwanie o dostarczenie ruskich czasopism na które potem Pobiedonoscow przez brata przysłał 38 rubli. W domu ojca bywali sami mężczyźni. W dniu 18 grudnia, jako w jego urodziny, zebrało się męskie większe towarzystwo. Nie może wymienić osób, gdyż mogłaby wymienić takie, których nie było, a pominąć te które były. Iwana Sokołowa znała jako przyjaciela Mierosława. O ks. Terleckim powiedziała: Mieszkał koło Czerteża, ztąd znajomość. Po polskiej rewelucyi w której brał czynny udział wstąpił do Bazylianów, potem przeszedł w Munkaczu na prawosławie; przeniósł się do Rosyi, do kijowskiej Ławry, z tamtąd do hr. Demidowa San Donato, wreszcie do Żytomierza gdzie otrzymał miejsce przy arcybiskupie; liczy lat 80.

Znaleziono u Olgi Hrabar brulion zaczętego listu do ks. Terleckiego.

Hrab. twierdzi, że to nie do niego miał być list, lecz korespondencya do jakiegoś dziennika.

Przew. odczytuje. „Chcę wam donieść o mieszkańcach małych Hniliczek, którzy objawili chęć przyjęcia prawosławia“, i konstatuje, że data jest 23 grudnia (do oskarżonej). Później dowie się pani dla czego ta data jest ważna.

(Dla objaśnienia dodajemy że mieszkańcy Hniliczek wnieśli deklaracyą odstępstwa dopiero 25 resp. 26 grudnia).

Pytana w śledztwie jakim sposobem znalazł się u niej list ks. Knihinickiego zeznała, że zapewne musiał ktoś z obecnych na wieczorku zgubić; znalazła go na ziemi i przechowała.

Przew. Znasz pani ks. Andrejczuka?

Hrab. Nie.

Przew. Zkąd się wziął u pani jego list o Zaleszczykach.

Hrab. Znalazłam go także, leżał złożony na stole; schowałam go do szuflady w mniemaniu, że ktoś go będzie reklamować.

Przew. Nic pani o tem w śledztwie nie mówiła.

Hrab. Zapomniałam o tem zupełnie. Zresztą byłam tak rozdrażnioną, że nie mogłam wcale zebrać myśli.

Przew. Konstatuje że istotnie na końcu protokołu sędzia śledczy zrobił tej samej treści uwagę.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. $2^{1}/_{2}$.

Następne posiedzenie w poniedziałek o 8 zrana.

Lwów, 19. czerwca. (Telegram *Reformy*).

Dalsze przesłuchanie Olgi Hrabarowej nie przedstawia nic ciekawego. Bardzo licznej korespondencyi natury prywatnej, oskarżona nie wyjaśnia.

Rozpoczęło się przesłuchanie Adolfa Dobrzańskiego. Żąda on, aby mu pozwolono odczytać spisaną obszerną obronę, co wszakże trybunał odrzuca. Przez trzy godziny omawia Dobrzański akt oskarżenia. Polemizując z jego historycznym wywodem, omawia szeroko dzieje Austryi i Sławian. Tron Habsburgów prócz Tyrolczyków podtrzymywali tylko Sławianie. Związek z Rosyą sprowadził dla Austryi tylko błogie następstwa. Pozbyła się teroryzmu Napoleona, pokonała Węgrów w r. 1849, powstrzymała w r. 1866 pochód Prusaków, zagarnęła teraz Bośnię, a wszystko tylko dzięki temu związkowi!

Rozwodzi się następnie obszernie nad kwestyą narodowościową. Szczegółowo omawia dzieje Rusi Czerwonej, przytaczając niezliczoną moc faktów i szczegółów, a bardzo płytkie i powierzchowne opierając na nich poglądy. Omawia unię kościelną, opierając się na bulach papieskich od r. 1649 począwszy. Twierdzi, że unia nie była obrządkową tylko dogmatyczną, ale w ciągu wieków starano się obrządek zlatynizować.

Zwraca się do r. 1848 i szeroko się rozwodzi nad ówczesnemi wypadkami. Brał on w tych wypadkach udział jako austryacki komisarz wojenny, przydzielony do armii rosyjskiej. Podnosi liczne swoje zasługi dla Austryi, za które otrzymał ordery.

Oskarżony polemizuje z reskryptem ministra Tiszy, na którym opiera się oskarżenie — przyczem przewodniczący kilkakrotnie mu przerywa i karci go za namiętne, niestosowne wyrażanie się. Całe życie poświęcał on dobru monarchii i tronu. Antagonizm Tiszy do niego, z reskryptu widoczny, stąd powstał, że Tisza należał w r. 1849 do stronnictwa rewolucyjnego madiarskiego, oskarżony zaś do stronnictwa rosyjskiego. Pierwsze było w walce z Austryą, drugie broniło jej. Gdyby było poszło po myśli Tiszy, dziś Węgry nie byłyby już własnością Austryi. Dalszy powód do nienawiści Tiszy dał r. 1868, kiedy oskarżony w Sejmie węgierskim przemawiał przeciw dualizmowi.

Dział ekonomiczny.

Galicyjska kolej transwersalna. Rozpisanie ofert na przedsiębiorstwo budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, nastąpiło nareszcie. Cała budowa ma być rozdana jako jedno przedsiębiorstwo; linie Żywiec-Nowy Sącz, Grybów, Zagórz i Stanisławów-Hsiatyn wynoszą razem 406 kilometrów. Ostatni termin do zgłoszenia się z ofertami jest 18 lipca do 12tej godziny.

Bardzo szczegółowe warunki ustanowione zostały po długich obradach, którym przewodniczył radca sekcyjny w ministerstwie handlu bar. Lilienau, a w których udział brali r. d. Pischow, r. sekc. dr. Leddibu, r. bud. Sott i r. r. Dostal. Jak donosi B. C. austryacka dyrekcya dla budowy kolei państwowych zwróciła się do rządu węgierskiego o kopię kontraktu z przedsiębiorstwem kolei peszteńsko-semlińskiej, oraz informowała się co do organizacyi tego przedsiębiorstwa. Jak donosi B. C. szybkie postępy budowy kolei Peszt-Semlin, skłoniły rząd do oddania budowy kolei transwersalnej według tych samych norm. Przedsiębiorca ma się podjąć wykonania wszystkich robót aż do oddania w ruch kolei; nadto ma się podjąć na własny rachunek wykupu gruntów pod kolej. *Presse* wylicza szereg konkurentów: Tancred, br. Schwarz, br. Klein, Trips i Montefiore, Ronchetti, konsorcyum pod przewodnictwem Fives Lille i konsorcyum, które reprezentuje deputowany do Rady państwa Kozłowski.

Wiedeń, 19 czerwca. Targowica St. Marx. Przypędzono 2.958 wołów, z tych 1462 z Galicyi, które płacono po 52 — 57. Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck.

Wiedeń, 17 czerwca.

Pszenica na wiosnę —·— — —·—, na czerwiec 12·——12·75, na jesień 11·12—11·15. Owies na wiosnę 8·40 — 8·45 Owies na jesień 7·03 — 7·05 Owies handlowy 8·15 — 8·25 Żyto węgierskie 8·60 — 9. Żyto na wiosnę —·— Żyto na jesień 8·40 — 8·45 Lukurudza na maj, czerwiec 8·05 — 8·07 gotowa 8·10—8·15

Spirytus 31·75 — 32

Nafta 15 — 15·25.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że hr. Mieroszowski ma wkrótce sprosić wyborców miasta Krakowa na zebranie, na którem zda im sprawę ze swych czynności poselskich w Radzie państwa.

Rektorem uniwersytetu w Pradze wybrany prof. Tomek, prorektorem prof. Randa.

Presse wiedeńska dowiaduje się, że rokowania z hr. Khevenhueller o objęcie urzędu cywilnego gubernatora Bosnii i Hercegowiny nie są jeszcze ukończone, i że kandydat ten, dla braku administracyjnej praktyki, waha się, czy może przyjąć obowiązek tak ważny i tak odpowiedzialny.

W innem miejscu donosimy o smutnych zajściach w Podhajcach, gdzie była krwawa bójka między żydami i chrześcianami. Spodziewamy się, że wypadek ten zostanie zupełnie odosobniony.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 19 czerwca. Podróż inspekcyjna ministra Kallaya do Bośnii nastąpi w połowie lipca.

Wiedeń, 19 czerwca. Usposobienie giełdy mocne z powodu pewności zebrania się konferencyi.

Berno, 19 czerwca. Wczorajsze zgromadzenie włościan morawskich nie miało żadnego charakteru politycznego. Uchwalone rezolucye odnoszą się do ustawodawstwa krajowego.

Peszt, 19 czerwca. Wydobyto z Cissy ciało Estery Solimossy, żadnych śladów gwałtu nie znaleziono.

Petersburg, 19 czerwca. Katkow pisze o procesie lwowskim, że akt oskarżenia jest aktem rządowym tchnącym okropną nienawiścią przeciw Rosyi.

Raval, 19 czerwca. Uwięziono tutaj trzech oficerów marynarki podejrzanych o nihilizm.

Berlin, 19 czerwca. Dziennik *Tageblatt* donosi: Starszy sternik floty Maitnig wydał Rosyi plany wszystkich obwarowań nadmorskich, zdradził sygnały floty i miny torpedowe. Winny został uwięziony.

Berlin, 19 czerwca. Tutejsze dzienniki głoszą, że starszy sternik w Kiel sprzedał rządowi rosyjskiemu za 150.000 rubli plan fortyfikacyj nadbrzeżnych i zdradził system torpedów, tudzież sygnały floty.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 19 czerwca. Potwierdzona przez cara rezolucya synodu zabrania niechrześcianom prowadzenia publicznie handlu obrazami świętych, krzyżami i sprzętami kościelnemi“.

Londyn. 19 czerwca. Policya aresztowała Irlandczyka Tomasza Waltha, jako prawdopodobnie wynajmującego pomieszkanie, w którem w sobotę pochwycono zapas broni. Rewizya w pomieszkaniu jego dokonana, doprowadziła do wykrycia dalszych zapasów broni i amunicyi.

Belgrad, 19 czerwca. Wczoraj wymieniono tutaj ratyfikacye serbsko-austryackich traktatów.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Korfu, 19 czerwca. Rozeszła się pogłoska, iż kolej żelazna z Kairu do Aleksandryi została zburzona. Telegraf w Kairze zamknięty.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Paryż, 19 czerwca. *Agence Havas* donosi z Aleksandryi, że gabinet Ragheba ukonstytuował się pod wpływem Derwisza, a za współdziałaniem konsulów. Kedyw przyrzekł Derwiszowi, że będzie ściśle przestrzegał poleceń sułtana. Nowy stan rzeczy wywołał powszechnne zadowolenie. Partya narodowa objawia dla Ragheba wielkie sympatye. Utrzymanie kedywa zapobiega okupacyi przez wojska tureckie. Bezpieczeństwo europejczyków poręczone. Izba notablów uchwali regulamin, który będzie prawie tem samem, co konstytucya. Prowizoryczny komitet wojskowy ureguluje położenie armii.

Londyn, 19 czerwca. *Observer* donosi z Aleksandryi, że skład nowego gabinetu jest następujący: Ragheb finanse, Rashid sprawy wewnętrzne, Zulfikoar sprawiedliwości, Zetki sprawy zagraniczne, Arabi wojny.

Paryż, 19 czerwca. Agence Havas donosi z Konstantynopola: Jakkolwiek sułtan mniema, że Turcya nie powinna brać udziału w konferencyi, jednak nie sprzeciwia się, aby ona odbyła się w Konstantynopolu, a to dla ułatwienia komunikacyi z Portą. Anglia Francya i Niemcy zgodziły się, żeby konferencya odbyła się w Konstantynopolu: od innych mocarstw nie ma jeszcze odpowiedzi.

Konstantynopol, 19 czerwca. Do wczoraj wieczora sułtan jeszcze zawsze wzbraniał się przystąpić do konferencyi. Oświadczył to dnia 16 b. m. margr. de Noailles, mowiąc mu zarazem, że nie wyszle do Egiptu wojsk, których Derwisz żądał. Równocześnie polecono posłowi tureckiemu w Londynie, Mussurusowi, aby oświadczył Granvillowi, że Porta nie ma nic przeciwko temu, żeby konferencya zebrała się bez udziału Turcyi także i gdzieindziej, a nietylko w Konstantynopolu. Wysłanie Mukhtara do Egiptu nie jest zaniechanem. Ma on działać wspólnie z Derwiszem.

Paryż, 19 czerwca. Anglia i Francya proponowały mocarstwom ułożenie i podpisanie „*protocole de desinteressement*“, w któremby mocarstwa oświadczyły, że szanować będą całość terytoryalną Egiptu, i że bez porozumienia europejskiego nic nie przedsięwezmą. Przyjęcie projektu zdaje się być zapewnionem.

Berlin, 19 czerwca. Mocarstwa zachodnie wniosły, aby konferencya odbyła się 22 b. m. w Konstantynopolu. Niemcy przyjęły propozycyę, przyjęcie jej ze strony Włoch, Austro-Węgier i Rosyi zapewnione. Konferencya wejdzie w rokowania z Portą w miarę wyników obrad.

Petersburg, 19 czerwca. *Journ. de St. Petersb.* powątpiewa o prawdziwości doniesień dzienników że mocarstwa wyznaczyły Porcie 48-godzinny termin do przyjęcia konferencyi.

Aleksandrya, 19 czerwca. Włoski pancernik Affondatore przybył tu z dwiema kompaniami wojska. Zapewniają, że Arabi zamówił ostatniemi dniami 20.000 funtów torpedów.

Aleksandrya, 19 czerwca. Kedyw, Derwisz i Arabi oświadczyli reprezentantom mocarstw, że gwarantują za utrzymanie pokoju.

Aleksandrya, 19 czerwca. Emigracya Europejczyków trwa dalej. Dotąd około 32.000 osób opuściło Egipt. Derwisz zalecał kedywowi, ażeby na kilka dni udał się do Kairo, dla uspokojenia tamtejszej ludności.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 19 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·70	76·70
„ srebrna „	77·45	77·40
„ złota „	94·40	94·50
5% Austr. Renta pap. nowa	92·30	92·40
4% Węg. „ „	88·35	88·40
6% „ „ złota	120·—	120·—
Losy z r. 1860	130·—	130·—
„ „ 1864	171·25	171·—
„ premiowe węg.	118·75	118·75
Londyn	120·15	120·15
Napoleondor	9·56	9·55
Marka	58·65	58·65
Dukat	5·65	5·64
Ruble papierowe	120·75	121·—
Lombardy	142·25	143·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	830·—	830·—
„ kredytowe	323·20	324·50
„ Karola Ludwika	316·50	317·50
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	171·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·50	163·—
„ Koszycko-Bogum.	148·50	14[illegible]·—
„ Północno zachodnie	205·75	206·25
„ Anglo Banku	124·50	125·—
5% Obligacye Indemn. gal	100·25	100·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·50
Berlin dnia 19 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·35	169·90
Banknoty	170·75	170·—
Warszawa	205·90	206·—
Ruble	206·35	206·30
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·60
4% „ likwidacyjne	55·35	55·40
Akcye Karola Ludwika	135·50	135·62
„ kredytowe	553·—	552·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

---

*) Nieprawda! (Przyp. Red.)

Pani **M. Ilnicka** opisała przed 20 laty wierszem zastosowanym do pojęć młodocianego wieku każde panowanie każdego z królów polskich, prócz tego i kilkanaście epizodów historycznych. Prace te były dokonane na moje **zamówienie** i odpowiednio, stosownie do ugody, honorowane, pomieściłem zaś je w wydawanym wówczas przezemnie **„Illustrowanym Skarbczyku“** zawie-ającym prace St. Moniuszki, W. Rafalskiego, J. B. Wagnera i moją, i **„Abecadlniku historycznym,“** napisanym przez T. Nowosielskiego. W lat parę wyszła druga edycya tych dziełek i nie miałem z panią Ilnicką z tego powodu żadnych zajść przykrych. Dopiero w zeszłym roku p. Ilnicka, bez poprzedniego **porozumienia się ze mną,** przyznając **sobie samej** autorstwo Skarbczyka i Abecadlnika, próbowała z księgarzami warszawskimi wejść w ugodę co do odstąpienia swych rzekomych praw autorskich i wydawniczych. Zaprotestowałem przeciw temu i z tego powodu wywiązała się między nami długa korespondencya, prowadzona ze strony p. Ilnickiej przez adwokata, która to korespondencya doprowadziła do tego praktycznego rezultatu, iż żaden z księgarzy nie chciał nabyć tych urojonych praw, zwłaszcza że ja czując słuszność po mej stronie ogłosiłem prospekt na 3 edycyę. Pani Ilnicka zamiast wystąpienia na drodze legalnej tj. prawnej lub sądu polubownego, obrała inny sposób przekonywania świata o słuszności swoich pretensyj. Napisała do jednego z tutejszych pp. literatów list z żalami, a ten pan zamiast zbadania istotnego stanu rzeczy — przez odczytywanie **prawie publiczne** tych nieuzasadnionych żalów, pomienionych **w prywatnym** liście, wobec zacnych i zajomych osób, naraża moje dobre imię i psuje mi opinię, jakobym pragnął cudzej własności, podczas gdy ja bronię tylko własnych praw.

Niniejszem zwracam uwagę tegoż pana, aby na przyszłość, jeżeli kogoś zechce przedstawić wobec osób innych we właściwem świetle, aby raczył lepiej zbadać obie strony w sporze będące.

Prócz tego oświadczam, że prawo wydawnictwa Skarbczyka i Abecadlnika jest moją i moich spadkobierców wyłączną własnością, i że zaczepiony pod tym względem w jakikolwiek sposób, potrafię obronić się wobec sądu i opinii publicznej i przekonać P. Il. o błędnem pojmowaniu praw własności.

Kraków d. 18 Czerwca 1882.

400 **Aleksander Nowolecki.**

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 19/6.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	120 50	121 —
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 50	58 85
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 50	5 60
	20-to Frankówka złota	9 56	9 62
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł.	100 25	100 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . . . „ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 17/6.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 25	100 65
4	„ „ „ „ „ . . . . „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 75
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 50	100 80

Wiedeń, dnia 17/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . . . za złr. 100	76 70	76 85
4⅕	„ „ srebrna . . . . . „ „ 100	77 40	77 55
4	„ „ złota . . . . . „ „ 100	94 55	94 65
5	„ „ pap. nowa . . . . . „ „ 100	92 40	92 55
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 75	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	119 25	120 10
4	„ „ „ . . . . . „ „ 100	88 35	88 50
5	„ pap. „ . . . . . „ „ 100	86 35	86 50
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 90	119 20
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	117 50	118 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 90	110 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 25	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	100 30	100 70
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 25	98 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	113 25	113 75
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	37 —	37 25
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	26 75	26 25

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	102 20	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . . „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ . . „ „ 100	99 90	100 40
6	„ „ rustykalne . . . . . za złr. 100	102 50	103 —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	101 —	101 20
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 80	100 95
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	95 45	95 60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 40	94 70
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	99 20	99 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 80	95 10
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 60	95 80
5	Rudolfa . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 20	100 40
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 50
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 50	134 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 70	93 90
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 75

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 —	176 50
—	Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	111 —	111 50
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 75	20 50
—	Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	25 —	25 50
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 —	24 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 25
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	30 75	— —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	124 80	125 20
5	Bankverein Wiener. . . . . . . na 100 złr.	116 —	116 25
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	239 —	239 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	324 50	325 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr.	317 75	318 25
5	Hipoteczne galic. . . . . . . na 200 zł.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	830 —	832 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	124 25	124 50

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	171 50	172 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2790 —	2795 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 „	195 75	196 —
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	317 25	317 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . na 200 „	148 50	149 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	171 25	171 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 50	27 —
bez %	Prag Duxer	62 —	62 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	168 50	169 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	327 50	328 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	143 75	144 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	159 25	159 75
5	Nordosty . . . . na 200 „	163 25	163 75

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki . . . . . . „ „	9 55	9 56
20-to Markówka . . . . . . „ „	11 71	11 75
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 82	9 84
Funty szterlingi . . . . . . „ „	11 98	12 03
Tureckie liry złote . . . . . . „ „	10 81	10 83
Banknoty włoskie . . . . . . „ „	46 70	46 80
Ruble papierowe . . . . . . „ „	121 —	121 25

Warszawa, dnia 17/6.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 90	100 10
	Kupony	— —	2 40
4	Listy likwidacyjne . . . . . za rs. 100	86 30	86 50
	Kupony	— —	— 15
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 50
	„ „ „ „ IIIa „	91 —	91 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.